

Kula, Marcin

„Bariery modernizacji. Studium z dziejów Egiptu w pierwszej połowie XIX wieku”, Barbara Stępniewska-Holzer : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/3-4, 530-532

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Czytelnik może się tylko domyślać, że umieszczone na s. 112 i 113 plany miejscowości i plan klasztoru z okolic Pskowa to te, o których pisze Alfierowa na s. 95, że plan Sierpuchowa ze s. 110–111 to jeden z dwóch planów tego miasta z XVII w. tak ważnych dla wywodów autorki na s. 95, że plany Jelca analizowane na s. 185–196 to te, które są reprodukcjami zabytków archiwalnych, czy planów współczesnych. Sprawę komplikują jeszcze pomyłki drukarskie, np. podpisy pod ilustracjami na s. 120 i 121 zostały chyba zamienione.

Błędem drukarskim jest zapewne podanie na s. 100 roku 1529 jako daty założenia Narymu na Syberii; prawidłowa data, rok 1596, znalazła się na s. 159. Nieporozumieniem jest zaliczenie Starej Rusy do ziemi smoleńskiej (s. 102) zamiast nowogrodzkiej i nazwanie jej grodem pogranicznym z Litwą.

Książka Alfierowej była pisana z myślą o ochronie zabytkowej zabudowy i układów przestrzennych miast rosyjskich, zagrożonych bezmyślną nowoczesną ich rozbudową i przekształceniami, miała więc pokazać ich historyczne i estetyczne walory oraz wyjaśnić zasady, wedle których je tworzone, aby umożliwić współczesnym architektom ich zrozumienie i odpowiednie potraktowanie. Można się jednak obawiać, że ten słuszny i szlachetny cel autorka osiągnęła tylko częściowo.

Andrzej Wyrobisz

Barbara Stępniewska - Holzer, *Barieri modernizacji. Studium z dziejów Egiptu w pierwszej połowie XIX wieku*, Wydział Neofilologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1990, s. 438.

Autorka przedstawiła bardzo starannie przygotowane, oparte na szerokim materiale i wyczerpujące opracowanie zagadnień dziewiętnastowiecznego Egiptu. Przedstawioną przez siebie „fotografię” tego kraju potraktowała jednocześnie jako materiał dla czytelnika, który chciałby prowadzić rozważania porównawcze w zakresie „problematyki krajów znajdujących się na peryferiach ośrodków gospodarczych” (s. 10). Ponieważ moje wiadomości o Egipcie są znikome, a znając autorkę i tak z góry zakładam, że wykonała swą fotografię najlepiej jak to było możliwe, pozwolę sobie potraktować jej zachętę do szerszej refleksji *à la lettre* i w tej recenzji rozwinąć właśnie ten wątek. Postaram się powiedzieć, w jakich punktach książka pozostawiła niedosyt u mnie, który się zajmowałem innymi krajami „peryferyjnymi”.

Gdy się porównuje przedstawiony w książce wysiłek modernizacyjny z wieloma analogicznymi wypadkami, trudno zrozumieć dlaczego w gruncie rzeczy został on podjęty. Bódcem dla podjęcia działań zmierzających do modernizacji bywały często okoliczności takie jak przegrana wojna, zagrożenie zewnętrzne, dostrzeżenie konkurencyjnych rozwiązań w innych krajach. Stępniewska pokazuje nam okoliczność ułatwiającą podjęcie omawianego wysiłku (najpierw zwycięstwa, a potem klęski Francuzów), a nie okoliczności skłaniające do reform w sensie pozytywnym.

W historii grupa w jakichś wymiarach pozostająca w tyle za innymi nie tylko nie zawsze odczuwała opóźnienie, ale nawet zdając sobie zeń sprawę wcale niekoniecznie musiała chcieć je nadrobić. Nieraz, wręcz przeciwnie, obwarowywała się w ramach własnych wartości. Zasadnym byłoby więc postawienie pytania co spowodowało proreformatorskie nastawienie przynajmniej części społeczeństwa egipskiego, skoro już zauważyło swą inność od części świata, w stosunku do której powzięło zazdrość. Z kolei w społeczeństwach, w których nie występuje reakcja kurczowego trzymania się własnych wartości w odpowiedzi na dostrzeżoną odmienność, najczęściej występuje przynajmniej opór przeciw zmianom jako odstępstwo od tradycji. Nie było procesu modernizacyjnego, którego zwolennicy nie musieliby walczyć z oporami konserwy. Tymczasem w recenzowanej książce znacznie lepiej widać same posunięcia modernizacyjne, widać władcę pragnącego modernizacji – a w znacznie mniejszym stopniu można dostrzec przeciwników całego procesu.

Posunięcia modernizacyjne dokonywane przez Muhammada Alego wielokrotnie prowadziły w kierunkach przypominających podobne posunięcia w innych porównywalnych krajach. Taki wniosek nasuwa się nieodparcie z lektury — nawet jeśli warto byłoby owo porównanie przeprowadzić systematycznie. Wyjątek był chyba jeden: nastawienie się na rozwój rolnictwa eksportowego wraz z towarzyszącym temu procesowi zwiększeniem osobistego uzależnienia chłopów prowadziło *de facto* do zwiększenia uzależnienia od zagranicy i zaprzeczenia modernizacji na wsi — tj. prowadziło w dwóch kierunkach, którym właśnie dążenia modernizacyjne na świecie się na ogół przeciwstawiły. Skoro jednak tak, to nasuwa się możliwość i potrzeba dalszego prowadzenia porównań już nie z krajami dążącymi do modernizacji, ale z Polską (Europą Wschodnią) doby folwarku pańszczyźnianego. W tym z kolei porównaniu, na tle zasadniczo podobnego mechanizmu wprowadzającego w coraz głębsze zacofanie i zależność, rysują się jednak istotne różnice. W odmalowanej w recenzowanej książce sytuacji egipskiej istniał „centralny feudał” (państwo) — w odróżnieniu od sytuacji polskiej, gdzie gospodarował zbiór feudałów. Naprzeciw centralnego feudała w Egipcie stała masa chłopstwa drenowanego z dochodów przez podatki. Nie powstał tam folwark, w ramach którego, jak wiadomo, chłopcy wykonywali pracę zamiast płacenia podatków. Część daniny oddawanej przez chłopów egipskich w postaci pracy była przeznaczona na roboty państwowe. Cały ten egipski układ przypomina koncept „azjatyckiego sposobu produkcji”, a nie system polski. Brak powstania odpowiednika folwarku zwłaszcza w wypadku rozwijanych w analizowanym okresie upraw eksportowych, które, czy to w Polsce, czy w Brazylii (trzcina cukrowa), doprowadziły do powstania wielkiej własności uprawianej przez zniewoloną siłę roboczą. Skoro jednak sytuacja egipska w tak znaczącym stopniu przypominała opisy „azjatyckiego sposobu produkcji”, to trzeba by zadać usilniej niż to czyni autorka pytania dotyczące społecznej roli systemu nawadniania. Uczono nas od początku studiów, że konieczność nawadniania odegrała wielką rolę w ukształtowaniu się systemu o znaczącej dominacji państwa. Nie jest to teza do końca pewna, gdyż w Holandii, przy niemniejszej roli systemu nawadniania, stosunkowo wcześniej ukształtowała się akurat demokracja — ale samo funkcjonowanie takiej tezy wskazuje na potrzebę jej przedyskutowania (zwłaszcza gdy inne elementy koncepcji azjatyckiego sposobu produkcji pasują do empirycznie stwierdzonej sytuacji). Na marginesie rodzi się *nb.* pytanie czy ani francuskim najeźdźcom, ani egipskim modernizatorom, nie przyszło do głowy by zmodernizować nawadnianie pól przez zastosowanie zdobyczy techniki i budownictwa kanałowego owych czasów? Jeśli rzeczywiście nie, to praca chłopów egipskich musiała być wówczas bardzo tania — jak przystało na „azjatycki sposób produkcji”. Co natomiast nie zgadza się ani z tym konceptem, ani z sytuacją polską doby folwarku pańszczyźnianego, to opisany przez autorkę rozwój handlu w Kairze. W żadnym z wymienionych systemów chłop nie powinien dysponować nadwyżką — poza oddawaną lokalnemu bądź centralnemu feudałowi nadwyżką pracy. Jakież istniejące marginesowe nadwyżki drenował sklepik feudała, *nb.* funkcjonujący również w Polsce, jak w opisanym w recenzowanej pracy Egipcie. Tymczasem miasta w Polsce upadały, a w Kairze handel kwitł. Nawet jeśli, zgodnie z opinią autorki, było to miasto wyjątkowe, to trudno zrozumieć za czyją sprawą ów handel się rozwijał i, jeśli się rzeczywiście rozwijał, to dlaczego nie prowadził do kapitalizmu. Prawda, że według A. M a n i k o w s k i e g o¹ handel rozwijający się w miastach włoskich, w odróżnieniu od niderlandzkich, też nie prowadził do kapitalizmu...

Uznając w zaistniałej sytuacji, że jedyną przyczyną tłumaczącą genezę kapitalizmu mógł być wpływ śledzi z Morza Północnego (*sic!*), chciałbym zadać jeszcze jedno pytanie skłaniające do pogłębienia refleksji porównawczej: jakie warunki muszą być mianowicie spełnione, by program modernizacyjny został uwieńczony sukcesem? Bronisław B a c k o zestawiał niedawno losy trzech projektów Rewolucji Francuskiej: reformy miar, kalendarza i podziału administracyjnego. Doszedł do wniosku, że pierwsza zakorzeniła się ponieważ postulat jednolitej miary wynikał z ówczesnych ludzkich potrzeb — nawet jeśli nikt nie przypuszczał, że tą miarą będzie akurat odcinek dziś zwany

¹ A. M a n i k o w s k i, *Spoleczeństwo elitarnej konsumpcji. Przedsiębiorstwo arystokratyczne Lorenzo Strozzi w XVII w.*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1987.

metrem. Nowy podział administracyjny Francji przyjął się, gdyż pewne potrzeby zaspokajał, a projektodawcy poszli na istotne kompromisy z rzeczywistością zastaną. Nowy kalendarz się nie przyjął, gdyż był wprowadzony wbrew, a nawet przeciw ludziom². Czy – zapytuje – Kemal Atatürk odniósł sukces w modernizacji Turcji dlatego, że w jakichś sprawach zaspokoił ludzkie potrzeby, a w innych poszedł na kompromis? Ponadto chłopci tureccy rzeczywiście noszą czapki zamiast fezów, ale noszą je daszkiem do tyłu – by móc dotknąć ziemi czołem podczas modlitwy. Z kolei podstawowa ich potrzeba ochronienia Turcji przed najazdem chrześcijańskim została przez Kemala zaspokojona. Obie te okoliczności sugerują w konsekwencji możliwość zastosowania rozumowania Baczkii do przypadku tureckiego. Pozostaje wszakże pytanie, czy sukces tureckich modernizatorów nie był czasowy, czy ci sami chłopci nie założą niedługo fezów i czy Turcja się zmodernizowała w poważniejszych niż sposób nakrywania głowy dziedzinach życia³. Pozostaje także pytanie jak to się stało, że reformy Iwana Groźnego, a pewno i, powiedzmy, reformy Meiji, nie były wprowadzane w rękawiczkach i nie zaspokajały dojrzałych potrzeb liczących się grup społecznych, a przecież były skuteczne.

Dlaczego reformy chińskie początku XX w. bądź egipskie pierwszej połowy XIX w. się nie udały? W i t u c h zanalizował w naszej literaturze pewien odcinek chronologiczny dążeń modernizacyjnych Turcji, J a ś k i e w i c z – takich samych dążeń w Rosji po 1905 r., G a w l i k o w s k i w Chinach we wspomnianym początku XX w.⁴ Może ktoś odważy się kiedyś poczynić uogólnienia? Może tą osobą będzie Barbara S t ę p n i e w s k a - H o l z e r ?

Marcin Kula

The Jews of Poland between Two World Wars, University Press of New England 1989, s. 574.

W dniach 12–15 kwietnia 1986 r. w Uniwersytecie Brandeis odbyła się konferencja poświęcona historii Żydów w Polsce oraz stosunkom polsko-żydowskim. Była to pierwsza z serii konferencji na te tematy. Referaty ogłoszone zostały w omawianym tomie. 12 referatów wygłosili Izraelczycy, 10 Amerykanie, a 3 uczeni z Polski. Wśród autorów znaleźli się ludzie, którzy od lat zajmują się historią Polski, ale też tacy, których zainteresowania skupiają się na historii Żydów. Brak niestety nawet skrótowego omówienia dyskusji.

² B. B a c z k o, *Rewolucyjne projekty racjonalizacji życia zbiorowego*, [w:] *Dziedzictwo Witolda Kuli*, Uniwersytet Warszawski. Wydział Nauk Ekonomicznych, Polskie Towarzystwo Historyczne, Warszawa 1990, s. 11-29.

³ Turecka socjolożka, z którą akurat jestem w kontakcie korespondencyjnym, pisała mi w czerwcu 1990 r. o odrodzeniu się islamskiego fundamentalizmu jako o jednym z niebezpieczeństw, wobec których stoi Turcja. Ów fundamentalizm określała jako "reakcję przeciw Turcji kemalistowskiej, przeciw zasadom Atatürka, przeciw miejscu, jakie Turcja starała się uzyskać w świecie jako kraj zachodni (?)" (podkreślenie i znaki zapytania w oryginale). Dalej moja korespondentka pisała: "Ci ludzie chcą rozpocząć *dżihad* (świętą wojnę) i wprowadzić ustrój podobny do wprowadzonego przez Chomeiniego w Iranie. Nie może Pan sobie wyobrazić jak straszne jest to wszystko dla tureckiej inteligencji! Niestety oni są teraz bardzo silni!"; kolejny list, z listopada 1990 r., był jeszcze bardziej alarmistyczny: "Turcja, będąc jedynym krajem islamskim mającym wolne wybory, system wielopartyjny, parlament oraz »świeckie i demokratyczne państwo rządzone przez prawo« (to z naszej konstytucji), stoi obecnie przed największym niebezpieczeństwem od 1923 r. Jeśli międzynarodowe powiązania organizacji islamskich nie zostaną natychmiast przecięte, to w moim przekonaniu kraj znajdzie się wkrótce u progu załamania. Świecką drogę wybraliśmy od 1923 r. Nie myślę więc, iżby elita rewolucyjno-islamistyczna, która by doszła do władzy, mogła uzyskać legitymizację. Mimo to już niedługo może być za późno, gdyż oni mają wszelkie możliwości finansowe - zarówno ze źródeł wewnętrznych, jak zagranicznych! Jeżeli doszłoby do czegoś takiego, natychmiast wyjechałabym!"

⁴ T. W i t u c h, *Tureckie przemiany. Dzieje Turcji 1878-1923*, Warszawa 1980; L. J a ś k i e w i c z, *Absolutyzm rosyjski w dobie rewolucji 1905-1907. Reformy ustrojowe*, Warszawa 1982; K. G a w l i k o w s k i, *Chiny wobec Europy. Reformy wojskowe XIX wieku*, Wrocław 1979.